

1. Waldemar Cichoń - „Cukierku, ty łobuzie”

„Pan kotek był chory”

Oczywiście znowu wszystko było na mnie!

- Cukierku! - powiedział surowym tonem tata Marcela, odpychając mnie lekko nogą, bo ręce miał zajęte pakunkami.

Dopiero co wszedł do kuchni, a ja postanowiłem połączyć się do niego, żeby dostać jakiś smaczny kąsek.

- Tyle razy mówiłem ci, żebyś się nie plątał pod nogami, bo cię w końcu...

Nie dokończył, ponieważ potknął się o mnie, zachwiał i chcąc zachować równowagę, nadepnął mi ogon.

Wrzasnąłem i wyskoczyłem w powietrze jak fryga, rozcapierzyłem pazury, a kiedy tata uwolnił mój ogon, odskoczyłem w bok. Ból był okropny!

- O rany, Cukierku! - jęknął przestraszony tata, i wziął mnie na ręce. Nic ci się nie stało?

Wyrwałem mu się i uciekłem za komodę. Ból co prawda już powoli mijał, ale postanowiłem pokazać tacie, że jestem na niego śmiertelnie obrażony, i dla hecy zacząłem udawać, że nadal cierpię. Miauknąłem przejmująco.

Po chwili pomiędzy komodą, a podłogą ukazała się jego zaniepokojona twarz.